Nr. 126. Lwów — Środa dnia 5 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h, na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Refleksye powyborcze.

I.

W preliminarzu zwolenników reformy wyborczej, przeprowadzonej spiesznie i bez uwzględnienia zastrzeżeń, jakie czyniła najpoważniejsza część reprezentacyi polskiej, wybitną rolę odgrywała nadzieja osłabienia Polaków a więc zepchnięcia Galicyi na to stanowisko, na jakiem ją chciał widzieć Józef II. Na tę dążność składały się życzenia i usiłowania wielu stronnictw.

Liberali niemieccy nie mogli zapomnieć, iż zawiedli się, gdy, dając Polakom pewne swobody, których nie mogli odmówić, sądzili, iż kupią tym sposobem głosy polskie dla centralizmu, że Polacy zapomną o obowiązkach, jakie mają względem innych żywiołów autonomicznych, że będą spokojnie spoglądać na germanizacyę innych Słowian, na liberalną politykę antikatolicką i na wskrzeszanie józefinizmu w formach konstytucyjnych. Nie mogli nam wybaczyć ery Taaffe'go ani darować, żeśmy zrozumieli, jaki cel miały „koncesye" dla Galicyi i zasad nie zmienili. Występując przeciw nam, aby nas za to wszystko ukarać, starali się przedewszystkiem wykazać, że jesteśmy niesprawiedliwymi, że z praw naszych korzystamy, aby gnębić Rusinów, nasz lud i żydów. Ci sami politycy, którzy u siebie tamowali rozwój Czechów i Słoweńców, którzy dla jednego gimnazyum słoweńskiego rozbili rządy koalicyjne, sejm czeski unieruchomili a Włochom odbierali drugą ręką to, co im jedną dawali — oskarżali nas o gnębienie Rusinów, którym sami z pewnością nie byliby przyznali ani drobnej części tego, co im na każdym kroku przyznają „gnębiciele" polscy. Politycy, którzy nie potrafili nigdy pozyskać sympatyi swego włościaństwa, lecz przeciwnie polityką „liberalną" przynosili swemu ludowi szkody ekonomiczne i moralne, a polityką antikatolicką podkopywali odwieczną podstawę uczuciową i ideową włościaństwa niemieckiego — oskarżali nas o krzywdzenie ludu, o brak zrozumienia jego potrzeb, przypisywali nam winę zaniedbania i zubożenia ludu.

Ci sami, którzy u siebie nie potrafili przeszkodzić rozwojowi antysemityzmu rasowego, tem gorszego, że nie opierał się ani na antytezie religijnej, ani społecznej, lecz był i jest wynikiem nienawiści podniesionej do godności teoryi narodowej, piętnowali nas jako antysemitów, ile razy u nas występował asemityzm, oparty na różnicy religijnej, językowej, lub gospodarczo-społecznej. Oni wreszcie, którzy lubowali się w nieprawdziwem oskarżaniu Galicyi o bierność ekonomiczną, a rządy „szlachty" czynili odpowiedzialnymi za ubóstwo kraju, zwalczali jednak każde nasze usiłowanie, dążące do podniesienia przemysłu galicyjskiego, aby utrzymać nas w zawisłości handlowo-przemysłowej od krajów niemieckich. Nie wahali się obwiniać ludność naszą o nierzetelność, która jednak nie musi być chyba tak znaczną, skoro kupcy i przemysłowcy niemieccy robią tu tak świetne interesy, a banki obce zalewają nas swemi filiami; oskarżali robotnika naszego o nieudolność, a sami z jego pracy chętnie korzystają.

Cały ten arsenał faryzejskiej broni przyswajały sobie, przeważnie nieświadomie, inne stronnictwa niemieckie, których sprzeczności stronnicze również znajdywały wyraz w sądzie o nas. I tak, gdy liberali niemieccy oskarżali nas o antysemityzm, antysemici widzieli u nas judofilów i nie mogli się pogodzić z myślą, że w Kole polskiem zasiadają Polacy-żydzi. Gdy jedni oskarżali nas o t. zw. wszechpolskie zamiary narodowe, inni widzieli w nas wierną gwardyę czarno żółtą, przeszkadzającą rozbiciu Austryi. Gdy jedni zwalczali nas jako reprezentantów żywiołu rolniczego, drudzy obwiniali nas o gnębienie włościaństwa.

Nie chciano uznać — wszak każdy sądzi po sobie — aby mogło istnieć stronnictwo liczne, silne i rozporządzające tak wielką dojrzałością polityczną, które jednak nie prowadzi polityki egoistycznej, lecz w całem tego słowa znaczeniu politykę państwową. Nie chciano zrozumieć, że może być klub, który nie dąży do wyzyskania swej siły na niekorzyść innych. Ci, co krytykowali i podejrzewali Koło polskie o coraz to inne intrygi, mierzyli Koło swoją miarą. Będąc skłonnymi do wyzyskiwania przewagi, ile razy ją mieli, posądzali o to samo Koło polskie. Więc widząc, iż Koło hołduje tradycyom katolickim, iż jest przeważnie konserwatywnem, a bez wyjątku narodowem, identyfikując katolicyzm z nietolerancyą, konserwatyzm z reakcyą, a poczucie narodowe z uciskiem innych narodowości, przypisywali Kołu ciasne zamiary; przywykli do gnębienia jednych przez drugich, nie chcieli przypuścić, że może istnieć reprezentacya, dążąca do harmonii ogólnej. Tak często nadużywano hasła „suum cuique", że wreszcie polityka, która na prawdę i często z zaparciem się własnych interesów w myśl tej zasady działała, już przez to samo narażała się na ogólne podejrzenia. Wśród walk stronnictw austryackich objektywność nie popłaca. Spełnianie obowiązku każe raz jednym, to znów drugim przyznawać słuszność, a nie pozwala popierać ślepo najbliższych, nawet, jeżeli słuszności nie mają.

Rząd i Czesi, którzy powinni byli pamiętać i usiłowania Alfreda hr. Potockiego i pracę tak wydatną Juliana Dunajewskiego i jakie się narazili Polacy za Kazimierza hr. Badeniego i odwagę Dawida Abrahamowicza i tyle innych objawów ważnych — widzieli wreszcie w nas tylko przeciwników gwałtownego przeobrażenia monarchii na podstawie czeskiego prawa państwowego, przeciwników obstrukcyi czeskiej w parlamencie itd. Zarzucali nam brak poczucia obowiązków słowiańskich, nie pomni tego, że ich sami wobec nas nie spełniali, gdy nie zdobyli się prawie nigdy na wyraźne potępienie „słowiańskiego" ucisku Polaków w Rosyi, a natomiast utrudniali nasze położenie na Śląsku i sympatyzowali z polityką Rusinów, którzy chyba w sposób zgoła nie słowiański uciskali się pod opiekuńcze skrzydła Prus.

W przemówieniach i artykułach, które z tych stron towarzyszyły powstawaniu reformy wyborczej, odzywała się nieustannie nuta antypolska, tak, że owe dzieło „odrodzenia monarchii", otrzymało z góry przyzmak niesprawiedliwości względem nas. Głosom obcym wtórowały głosy krajowe pewnych stronnictw, nie tyle z przekonania, nie tyle z uwagi na własną korzyść, ile raczej z nienawiści do sfer „rządzących". Rusini woleli przyklasnąć projektowi bar. Gautscha, krzywdzącemu nas i ich, zgodzić się na mniejszą liczbę mandatów, byle tylko liczba mandatów polskich zmalała; tak samo socyaliści i ludowcy. Żadne z tych stronnictw nie chciało pomyśleć o tem, że przy zwiększeniu ogólnej liczby mandatów z Galicyi, każde stronnictwo mogłoby liczyć na udział znaczniejszy; wolały się zadowalniać mniejszymi udziałami, byle tylko „stronnictwo panujące" posiadło jak najmniej, jakkolwiek w tem stronnictwie panującem były reprezentowane wszystkie warstwy w w imię sprawy narodowej. Nawet zamach na Śląsk i Bukowinę nie zmienił tego ich usposobienia.

Nie chcemy w tej chwili rozbierać tego procesu. Nie chcemy przy tej sposobności badać, jakie okoliczności ułatwiały naszym przeciwnikom pozorne uzasadnienie oskarżeń bezpodstawnych, ani też jakie okoliczności wpływały na część opinii krajowej tak niekorzystnie. Stwierdzamy jedynie, że potajemne nadzieje wrogów Galicyi odbiły się na całem traktowaniu reformy wyborczej, bez korzyści dla niej samej, ale naturalnie ze szkodą naszą. Reprezentacya polska musiała walczyć o osłabienie krzywdy, którą nam wyrządzić zamierzano, walczyć niestety nietylko przeciw zewnętrznym, lecz i wewnętrznym trudnościom. Te trudności paraliżowały działalność w ciągu akcyi prawodawczej i musiały też pojawić się ponownie w ruchu wyborczym.

Z tem wszystkiem liczymy się jako z faktami danymi i zadajemy sobie tylko jedno — w tej chwili najważniejsze — pytanie: czy się nadzieje przeciwników ziściły, czy w tych ciężkich warunkach zwyciężyły dążności wrogie, w imię których występowali oskarżyciele zewnętrzni i wewnętrzni przeciwko polityce Koła polskiego?

Rusini o wyborach.

Ukrainofilskie „Diło" usposobione jest po wyborach na wesołą nutę — staroruski „Haliczanin" nieco eligijnie. Ciekawe są wyznania „Diła", że dzięki sojuszom ukrainofilów ze syonistami i socyalistami wybrani zostali Mahler i Gabel. „Diło nie narzeka, że Rusini w Galicyi uzyskali tylko 27 mandatów a nie, jak było preliminowane, 28 — bo... Polacy utracili więcej. Stratę swoją gotowi zawsze przeboleć, jeśli Polacy dwa razy tyle stracą, co oni. To się nazywa pracą nad rozwojem Rusi halickiej! Charakterystycznem jest także przyznanie „Diła", że w akcyi wyborczej nie było „demagogicznych" kandydatur pod hasłem „obrony interesów wiary i cerkwi", a księża w akcyi najczynniejszy brali udział. Zgadza się to zupełnie z wywodami p. Rozwadowskiego, które pomieszczamy w artykule „Apostołowie nienawiści".

W artykule „Pobida" (Zwycięstwo) pisze „Diło", że Rusini odnieśli zwycięstwo nietylko moralne, ale i faktyczne, przez uzyskanie s i l n e j reprezentacyi parlamentarnej. Po wyborach doszli ukrainofile do przekonania, że „w końcu „taky na praudu" rwą się te kajdany (?), jakie nas długo gniotły, wali się ta twierdza, jaka wszechwładnie panowała nad nami." Rusini utracili jeden mandat, ale mimo tego osłabili siłę przyszłego Koła polskiego o kilka mandatów. „Bo mandaty Mahlera i Gabla, przeznaczone w geometryi wyborczej dla Polaków, tylko nasza (ukraińców) siła wyrwała (!) z rąk Rady narodowej, a także i te nieliczne mandaty w miejskich okręgach Galicyi wschodniej, jakie zdobyła demokratyczna i socyal-demokratyczna opozycya, zdobyto wszędzie przy naszej, a miejscami w y ł ą c z n i e przy naszej pomocy".

Rezultat wyborów uważają Rusini za zwycięstwo nie tylko dlatego, że uzyskali największą, od nastania ery konstytucyjnej, ilość mandatów, ale też i ze względu na polityczną wartość reprezentacyi ruskiej. Zdobycie 27 w Galicyi i 5 na Bukowinie mandatów, to „zwycięstwo ruskiej, demokratyczej opozycyi nad polsko-szlacheckimi przewódcami". Starorusini, „grupa najbardziej konserwatywna i najmniej demokratyczna" w obozie ruskim, zdobyli tylko 5 mandatów. Wszystkie inne posiedli ukraińcy-narodowcy (do których „Diło" zalicza i socyalistów: Wityka i Ostapczuka). „Śledząc historyczny rozwój moskalofilstwa i ukrainofilstwa w Galicyi — pisze „Diło" — widzimy wyraźnie, że moskalofilstwo wymiera, a wszechwładną staje się ukrainofilska, nacyonalna idea."

Następnie zwraca organ narodowiecki uwagę na ten fakt, że „ruska reprezentacya niema w swym składzie ludzi n i e o ś w i e c o n y c h, jacy byliby b a l a s t e m w robocie parlamentarnej. Z pomiędzy 27 posłów 23 (?) ma wykształcenie uniwersyteckie, większa połowa stopnie akademickie, a są tylko dwaj chłopi i to wysoko oświeceni".

Zwycięstwo swe zawdzięczają Rusini głównie „nacyonalnej i socyalnej świadomości", do czego w wielkiej mierze przyczyniły się niezliczone w i e c e i z b o r y, agitacya przedwyborcza i wyborcza, jaka dotarła i do najciemniejszych zakątków kraju. Dalej pisze „Diło", że na pomyślny dla Rusinów wynik wyborów wpłynęły też i zajścia na uniwersytecie lwowskim, które sprytni „dijaczi" bardzo zręcznie wyzyskali. A w końcu i „stanowisko sejmu galicyjskiego wobec Rusinów podczas ostatniej sesyi zrobiło swoje" (w sejmie wygłaszali posłowie ruscy siarczyste mowy agitacyjne, a wszystkie uchwały sejmu, mające na celu dobro obu narodowości, przedstawili jako wymierzone na „zagładę" Rusi).

Dalej „Diło" powiada, że ukrainofile „silni, s o l i d a r n i, świadomi celu, szli do walki wyborczej. Nie było kandydatur s a m o z w a ń c z y c h, podyktowanych ambicyami osobistemi, stanowemi, czy kastowemi; nie było ani kandydatur w ł o ś c i a ń s k o-d e m a g o g i c z n y c h z hasłem: „chłopi, wybierajcie chłopów, jak to widzieliśmy w Galicyi zachodniej, a n i t e ż demagogicznych kandydatur pod hasłem „o b r o n y i n t e r e s ó w w i a r y i c e r k w i"... Ruskie duchowieństwo „zrozumiało, że w j e d n o ś c i s i ł a i — z małymi wyjątkami — masa narodna, inteligencya świecka i duchowieństwo stanowiły „odnu, solidarnu, bojewu armiju".

Słusznie też pisze organ „narodnego komitetu", że partya swą „niezwyczajną agitacyą i robotą organizacyjną prawdziwie może się szczycić. „Diło" kończy: „Sprawedływo możemo światkuwaty pobidu". Niech to zwycięstwo — pierwsze ze zwycięstw, jakich długi szereg musimy jeszcze odnieść na szlaku do naszego „wyzwołenja", zagrzeje nas do dalszej borby i przybliży dzień ostatecznego zwycięztwa, przyjścia wielkiego święta wyzwolenia" — kiedy wszyscy Polacy będą wypędzeni za San, Wisłokę, Dunajec itd., a ci, którzy pozostaną w Galicyi wschodniej, staną się helotami wszechmożnej „Ukrainy" austryackiej...

Na nutę elegijną są nastrojone powyborcze refleksye partyi staroruskiej. Po szeregu cierpkich wymówek pod adresem polityków polskich i rządu krajowego, „Haliczanin" widzi niepowodzenie swej partyi i w tem, że nie była należycie przygotowaną do wyborów. „Masy ludowe były po naszej stronie, atoli w większej części okręgów my przyszliśmy do nich z naszymi kandydatami i z naszym programem dopiero wtedy, gdy tam już była wszczęta i zakorzeniona akcya bardziej zręcznych, rozporządzających odważnemi i zdecydowanemi jednostkami frakcyj ukrainofilskich. Te ostatnie przywabiły do siebie masy ludowe za pomocą w s z e l k i c h, możliwych i niemożliwych środków. Ani bezczelne oszczerstwo, ani o b i e c a n k i nie do ziszczenia, ani bezpodstawne potwarze, ni t e r r o r y z m, ni podstęp i intryga — nie były im obcemi. Taką taktyką posługiwali się oni w swych gazetach, na swych zborach, w rozmowach prywatnych i przy każdej sposobności używali wszelkich środków, by dla swych kandydatów przygotować grunt".

Następnie pisze „Halicz", że wielu z pomiędzy polityków staroruskich, choć to wszystko działo się w ich oczach, nie zwracało uwagi na tę niesumienną „robotę", że oni liczyli na to, iż lud bądź co bądź nie da się zbałamucić. Rzecz jasna — rozczarowali się. Byli znów i tacy, zwłaszcza księża, którzy nie mieli pojęcia o sytuacyi, która im się wyświetliła dopiero po rezultacie wyborów. A nie znali sytuacyi, bo nie żyli w kontakcie ze swymi parafianami, nie starali się ich podnieść moralnie i materyalnie. Tam, gdzie ksiądz założył czytelnię, kasę pożyczkową, spółkę mleczarską itp. i traktował po ojcowsku swe owieczki, tam nie dotarła postronna agitacya. Ale gdzie ksiądz był wyniosłym despotą, arystokratą i żądał od parafian ślepej uległości, tam akcya wyborcza nie dopisała.

„Ukraińskie frakcye — kończy „Halicz" — były czynne wśród ludu przez szereg lat a mimo tego udało im się przeforsować swe kandydatury tylko przy pomocy rozmaitych kompromisów, krecich robót i olbrzymich środków materyalnych, pochodzących z j a k i c h ś t a j n y c h źródeł. Dla ich idei masy ludowe bynajmniej nie są dostępne i praktyka okazała, że dla podtrzymania tych idei wśród mas ludowych koniecznie trzeba było uciekać się do intryg, oszczerstw a nawet rozbojów". Starorusini muszą natychmiast zabrać się do pracy organizacyjnej, gdyż inaczej sprawdzi się na nich przysłowie: „Wir kommen immer um einen Gedanken zu spaet".

Apostołowie nienawiści.

Ze Skałackiego piszą nam:

Słusznie wzywa szan. Redakcya, równie jak i Rada Narodowa, żeby cały ogół polski zbierał i podawał do jej wiadomości, wszystkie nadużycia wyborcze, jakich dopuszczał się obóz przeciwny, żeby zrobić z tego użytek na właściwem miejscu i przeciwstawić tym kłamliwym skargom i oszczerstwom, jakie po każdych wyborach, ze strony przeciwnego obozu na nas spadają. Z pewnością nie trudnemby było zadaniem dla każdego, kto brał udział w akcyi wyborczej, zebrać i przytoczyć bardzo liczne fakta, noszące znamiona nadużycia przepisów wyborczych, jakich dopuszczali się Rusini. Spostrzeżenia moje odnoszą się głównie do powiatów wschodnich, polsko-ruskich.

Cała robota wyborcza spoczywała tu w rękach przeważnie księży ruskich. Oni przeważnie przewodniczyli w komitetach, oni urządzali wszelkie zgromadzenia i pouczenia, oni przedstawiali wyborcom kandydatów, przeważnie najskrajniejszych radykałów i wrogów Kościoła i porządku społecznego, przed którymi właśnie ostatni list biskupów ruskich, najwyraźniej ludność ostrzegał i zabraniał na nich głosować. Wszelkie więc nadużycia wyborcze, których Rusini sobie nie żałowali, w pierwszym rzędzie i głównie wielu księży ruskich są udziałem. I dlatego udowodnienie ich bardzo trudne, bo z wieloletniego doświadczenia wiem, jak nasz chłop wzbrania się świadczyć przeciw księdzu i nie rad z nim się zadzierać. Nie tyle może z głębokiej wiary, ile z tradycyi i zwyczaju, chłop nasz przywiązany jest do różnych form i obrzędów, bez których nie umie się obejść, a które nie jeden ksiądz jeszcze mnoży i komplikuje dla większego dochodu, często więc potrzebuje księdza i diaka i wie, że oni najdotkliwiej mogą mu dopiec i dokuczyć. Dlatego też w danym razie, staje się bez oporu ślepem ich narzędziem i daje w siebie wmówić, co im się podoba.

Nikt nie przeczy, że wszędzie zdarzają się nadużycia wykonawcze i dlatego w ustawach z góry są przewidziane zastrzeżenia karne. Zrozumiałem jest, że przy głosowaniu powszechnem, gdzie w wyborach bierze udział o wiele więcej żywiołów, etycznie i moralnie mało uświadomionych, gdzie głosuje kartkami znaczna ilość analfabetów, muszą być wobec naturalnego i sztucznie wywołanego roznamiętnienia, liczniejsze

---

38

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Ze mną nie — zawołał landrat — nie siądę już nigdy do powozu. Dla mnie idzie on za powoli. Nie wiesz pan, co to za rozkosz lecieć tak gościńcem... prędzej... i prędzej... Nikt nie widzi... A gdyby nawet... Jeżeliby ktoś oskarżył mnie za zbyt szybką jazdę, naturalnie ukarałbym sam siebie, przedtem jednak przesłuchałbym siebie jako oskarżonego i zdaje mi się, zawsze znalazłbym powód do uwolnienia siebie.

Wszyscy zaczęli się śmiać. Ale landrat rzekł:

— Mówię to zupełnie seryo. Z pewnością nie będę obchodził ustawy. Raz nawet zasądziłem siebie na sto marek grzywny, a w razie nieściągalności na dziesięć dni aresztu...

— I siedziałeś pan w areszcie? — zapytała Aleksa rozweselona.

— Chciałem siedzieć, hrabianko, gdyż byłem wówczas przeziębiony i z domu wychodzić nie mogłem. Ale zanim zgłosiłem się do odbycia kary, założyłem sam przed sobą rekurs i uzyskałem wyrok uwalniający. Mimo to sto marek złożyłem na jedną biedną rodzinę. Jestem sprawiedliwy i przyszedłem do przekonania, że przynajmniej koszta postępowania urzędowego powinienem wziąć na siebie.

Rozmowa powróciła znowu do automobilu i do koni. Aleksa rzekła:

— Panie landracie, mógłbyś pan nareszcie wziąć mnie na przejażdżkę automobilem. Dawniej to nie uchodziło, ponieważ nie mieliśmy żadnej damy do towarzystwa. Pańska siostra boi się automobilu, mama także, Dagmara nie chce jeździć automobilem, o papie już nawet nie mówię. Ale teraz będzie można: baron musi jechać z nami.

I klaszcząc rękami z zadowolenia mówiła do barona.

— Nie prawdaż, że pan nie zechcesz popsuć mi zabawy?

— Jeżeli zrobi to pani przyjemność, pojadę z największą chęcią — odpowiedział baron, śmiejąc się. — Ale mam nadzieję, że hrabianka Dagmara także pojedzie. Przypuszczam, że pani zajmie miejsce na pierwszem siedzeniu, o ile panią znam, uczyni pani tak z pewnością, więc ja musiałbym sam siedzieć na siedzeniu drugiem, a to byłoby bardzo nudnem.

I zwracając się do Dagmary, zapytał:

— Czy zechce pani z nami pojechać?

— Pod żadnym warunkiem. Niech się pan wyrzeknie tej myśli.

— Może jednak namyśli się pani jeszcze. Dotąd spełniała pani wszystkie moje prośby. Uczyni pani to i tym razem.

Stał blisko niej i powiedział te słowa tak cicho, że inni nie słyszeli.

Dagmara spojrzała na niego okiem pełnem nienawiści i zacisnęła usta.

— Pani pojedzie, hrabianko. Nie warto się o to spierać. Ani rzecz, ani moja osoba tego nie warte. Nieprawdaż?

Dagmara zrozumiała ironię jego słów.

— Ma pan zupełną słuszność, panie baronie, nie warto o tem mówić. Mógłby pan sądzić, że mam szczególne powody do pozostania w domu...

— Na czemżeż by one mogły polegać, hrabianko? Przecież nie na mojej osobie.

— Absolutnie nie.

— Cieszy mnie to. Smuciłoby mnie bardzo, gdyby moja obecność z jakiegokolwiek powodu stała się dla pani niemiłą. Znosiliśmy się dotąd doskonale i jestem pewny, że tak pozostanie i nadal...

Dagmara nic nie odpowiedziała, tylko odwróciła się i podeszła do Aleksy:

— Baron nasunął mi jedną myśl i zdaje mi się, panie landracie, że jest słuszność w tem, co pan pierwej mówiłeś. Kto nie stara się poznać pewien sport, nie może go potępiać. Jeżeli więc pan pozwoli, pojadę razem.

— Ależ hrabianko, o pozwoleniu nie może być mowy. Będę zachwycony, jeżeli pani zechcesz jechać.

Landrat nie umiał ukryć swej radości. Na prośbę Aleksy, aby ją wziął na przejażdżkę automobilem, zaświeciły mu się oczy i rzucił jej takie dziękczynne spojrzenie, że ona omal nie żałowała swej propozycyi.

Nie chciała, aby on sądził, iż zauważyła serdeczniejszy ton, z jakim on dzisiaj do niej się zwracał. A czyż nie może on z jej prośby wnioskować, iż pochwala jego ciche zamiary?

Na chwilę zakłopotała się, wnet jednak powrócił jej dobry humor i przypominała sobie, jak wczoraj mówiła, że chce wyjść za mąż i jak ojciec połączył jej imię z landratem...

Zwróciła swe oczy na landrata, jakby mu chciała się dobrze przypatrzeć, a gdy potem wzrok podniosła, spotkała się ze spojrzeniem barona.

Stał on oparty o konsolę i w milczeniu jej się przypatrywał. Ale na ustach jego pojawił się wesoły, nieznaczny uśmiech i Aleksie zdawało się, że on mruga na nią zachęcająco, jakby jej chciał powiedzieć: tylko odważnie, jeżeli tego za męża weźmiesz, będziesz mieć wszystkie powody do zadowolenia.

Aleksa zrozumiała, że baron odgadł jej myśli, jakie snuły się jej po głowie, gdy przyglądała się landratowi. Zarumieniła się i szybko odeszła w drugi kąt salonu.

IX.

Baron położył podpis pod długi list, jaki napisał do Jana. Potem wziął list i odczytał go raz jeszcze:

Na zamku Gründingen dnia...

Szanowny Panie Hrabio!

Dziękuję Panu serdecznie za wszystkie listy, które w tych ostatnich czternastu dniach mi przysłałeś. Współczuję z Panem i wiem, że chciałbyś Pan być ciągle ze mną telefonicznie połączonym, aby każdej chwili módz zapytać: jak rzeczy stoją?

Ale i wtenczas mógłbym Panu chyba tylko tyle odpowiedzieć: nie stoją wcale, leżą a leżą najgorzej. Ileż to już trudu zadałem sobie, aby panią hrabinę przestroić. Wszystkie kopie, jakie tylko wynaleźć mogłem, kruszyłem na cześć stanu mieszczańskiego a każdym razem ostatecznie ległem w piasku, są bowiem mury, których szarżą się nie zdobywa. Pan mi odpowiesz: nawet mur chiński upadł. Ale nie zapominaj Pan, że on już dawno się chwiał i wystarczało jedno dobre kopnięcie nogą Europy, aby się rozwalił.

(C. d. n.)

wypadki nadużyć, jak przy dawnych wyborach kuryalnych. Słusznie jednak można by się spodziewać, że tam, gdzie pośród swoich parafian, księża katoliccy kierują akcyą wyborczą, namiętności powinne być łagodzone a nadużycia niemal że wykluczone. Pod moralnym kierunkiem i opieką „duszpasterzy", powinien być wybór poważnem i spokojnem spełnieniem prawa i obowiązku obywatelskiego, który polega na swobodnem i dobrowolnem oddaniu głosu na kandydata, którego się uznaje za godnego i odpowiedniego do zastępywania interesów krajowych w radzie państwa.

Tak być powinno. Należy jednak pamiętać, że ci „duszpasterze" to starsi a nieodrodni bracia tych wzorowych i karnych alumnów, którzy wbrew wyraźnemu zakazowi swego dostojnego władyki, demonstracyjnie oddali głosy na kandydata, od którego każdy uczciwy człowiek, nawet nie katolik, nawet nie poświęcający się stanowi duchownemu, musi ze wstrętem się odwracać. To też pod przewodem takich „duszpasterzy", w których katechizmie głównem przykazaniem jest, nie miłość bliźniego, ale nienawiść wszystkiego, co polskie i rzymsko-katolickie a dokładne spełnianie tego przykazania jest całym ich patryotyzmem, kiedy chodziło o popieranie kandydatów wrogich Polakom, jakiejkolwiek wiary i narodowości a nawet bez żadnej wiary i narodowości, wszelkie środki prowadzące do celu, choćby najwstrętniejsze, były im dobre i legalne i całe wybory można nazwać wprost szkołą nadużyć.

Wszystko jednak poszło gładko i bezkarnie, w obec podatności i bierności naszego chłopa, któremu najdroższa zgoda z księdzem, — a z drugiej strony, wobec naszej cierpliwej wyrozumiałości, której wytłómaczeniem jednak niechaj będzie pamięć o tem, w czyjem ręku są przeważnie nasze sądy powiatowe. Nie waham się jednak twierdzić, że wszystkie te nadużycia i sztuki wyborcze, całkiem nieusprawiedliwione i niemoralne u każdego, a stokroć więcej u księdza katolickiego, są w moich oczach drobnostką, są niczem, w obec tego wprost zbrodniczego nadużycia, na którem oparte było powodzenie całej ruskiej akcyi wyborczej, tj. nadużycia tej przewagi moralnej księdza nad chłopem, płynącej z jego wyjątkowego stanowiska i władzy duchownej.

I tak już wspomniałem, nasz chłop wierzący, potrzebuje często księdza i obawia się go. I to wyjątkowe swoje położenie w obec chłopa, tę moralną przewagę nad nim, umieli księża ruscy przy ostatnich wyborach bajecznie wyzyskać, służąc za nieocenione narzędzia do uzyskania mandatów nie patryotom ruskim, ale takim, którzy przeważnie nie mają ani wiary ani narodowości, którzy wszystko negują i wszystko nienawidzą a w pierwszym rzędzie Polaków. I ten właśnie argument wystarczał tym księżom, żeby popierać całą siłą najskrajniejszych radykałów i syonistów, namawiając do głosowania na nich — nawet wbrew wyraźnym wskazówkom własnych biskupów — ludność katolicką, nad której duszami Bóg powierzył im pieczę. Bo niech mi nikt nie mówi, że to ludność ruska wybrała takich bezwyznaniowych socyalistów ruskich i żydowskich. Przyznaję że są niestety wśród niej wyjątki, zarażone już radykalizmem, ale to tylko wyjątki. Przeważna jednak część ludności ruskiej, którą całkiem oddzielnie należy traktować od prowodyrów i księży ruskich, nie ma tej nienawiści do Polaków, jaką wmawiają w nią jej kierownicy i rozumie doskonale, że najodpowiedniejszym dla niej posłem byłby ziemianin, mający wspólne z nią interesy i potrzeby i znający najdokładniej stosunki włościańskie. Te zdania słyszałem mnóstwo razy z ust włościan ruskich, którzy jednak steroryzowani przez księży, dla świętego z nimi spokoju, dali sobie pisać na kartkach wyborczych nazwiska nie znane albo wprost im wstrętne.

Księża zatem sami wybrali tych hajdamaków i syonistów, wyzyskując swoją przewagę nad nieporadnym chłopem. I nie ulega wątpliwości, że udał się im ten wyzysk jako sztuka wyborcza, skarbiąc im zasługi u — internacyonału. Ale i uczciwe społeczeństwo ma prawo osądzić taką robotę i nazwać ją po imieniu, a nie może nazwać tego inaczej, jak zbrodnią. Prawowitej zaś władzy duchownej obowiązkiem jest wydać wyrok i wymierzyć karę. Oby tylko spełniła ten obowiązek, bo od tego zależy przyszłość ludności ruskiej, byt cerkwi i spokój w kraju. Ludność nasza ruska jest przecie katolicką i potrzebuje mieć księży katolickich greckiego obrządku, a nie przebranych w ornaty agitatorów i naganiaczy wyborczych w służbie internacyonału. Przecież ludzi, którzy forsują ludność do wybierania na posłów socyalistów, syonistów i Breiterów, jakkolwiek ubierają się w szaty kościelne, nie podobna uważać za księży katolickich.

Ostatecznie i nad owcami można powierzyć opiekę wilkowi, ale z góry łatwo przewidzieć ich los. A nam nie może być obojętnym los ludności ruskiej, wśród której od wieków mieszkamy i nie na to wydaje kraj co roku krocie na jej oświatę, żeby z owiec robiły się wilki, jak do tego dążą ruscy pasterze. Naszym obowiązkiem oprzeć się tym zamiarom i bronić ludność ruską od takiego kierunku wychowania, który i na polskiej ludności fatalnieby się odbił, bo wspólne pożycie z wilkami byłoby wprost niemożliwem. My musimy oczekiwać z otuchą, że ci, którzy najwyższe stanowiska zajmują i od których mieszkańcy kraju mają prawo wymagać ochrony i opieki, w stanowczy i skuteczny sposób zwrócą uwagę biskupów ruskich na niezbędną konieczność radykalnej i szybkiej reformy kleru ruskiego.

A któżby się dziwił lub gorszył widokiem księdza ruskiego, który kocha swój język i swoją narodowość. — i po za cerkwią uświadamia w tym kierunku swoją ludność? Taki naturalny i szlachetny objaw przywiązania do tego, co swoje, musi każdego, choć innej narodowości człowieka, sympatycznie usposobić. Ale cóż ma wspólnego patryotyzm, t. j. chęć rozwoju swego języka, swego obrządku, swojej kultury, z zaciekłem dążeniem do wywrotu i zniszczenia wszystkiego, co inni zdziałali i zdobyli? Przecież budując dom dla siebie, nikt nie burzy domu sąsiada, a jedynie stawia swój dom obok jego. Wszak dzikie zwierzęta żyją obok siebie, nie niszcząc się wzajemnie, — a dziewiętnaście wieków chrześciaństwa nie zdołało ucywilizować człowieka choć na tyle, żeby nie był dzikszym od dzikiego zwierzęcia!

A co najdziwniejsze, że właśnie księża, tłómacze nauki Chrystusa, która przedewszystkiem miłość i zgodę nakazuje, na sztandarze, pod którym wiedli swoich wiernych do urn wyborczych, wypisali jako hasło — „nienawiść". Patryotyzmu bowiem nie podobna się dopatrzeć w wyborze Mahlera i Gabla, których nikt nie posądzi o zamiar zbudowania „wolnej krainy," i doprowadzenia do rozkwitu cerkwi ruskiej, a przemówienia Petryckich i Budzynowskich nie zdradzają nigdy przywiązania do tego, co ruskie, tylko zieją zawsze nienawiścią do wszystkiego, co dotąd stworzono dla ładu społecznego, a na czem choćby ślad był ręki polskiej. Dlaczegóż więc księża ruscy takich właśnie kandydatów najusilniej popierają, mimo że nauka, którą drugim głosić jest ich powołaniem i wyraźne wskazówki ich książąt kościoła, stanowczo im tego wzbraniają? Widocznie powodem tego musi być złe ich wychowanie i nasuwa się myśl, że do seminaryów zachodzą jacyś niepowołani nauczyciele, którzy tak obficie nasiewają kąkolu w te młode głowy, że zdrowe ziarno nauki Chrystusowej nie ma gdzie wyrość.

Od seminaryów zatem należy zacząć gruntowną reformę kleru ruskiego, bo dopóki nie wychowają się tam tacy księża, którzy w sercach swoich parafian krzewić będą miłość Boga i bliźniego, a nie nienawiść i chęć nieuzasadnionej zemsty, którzy nie będą mieli odwagi, jak wielu teraźniejszych, zamiast tłómaczyć słowa ewangelii, wyliczać zmyślone zasługi i przymioty najgorszego radykała, którego hajdamacką gazetę biskupi zakazali czytać, którzy nie ośmielą się rzucać do kosza listu pasterskiego swoich władyków, upominającego ludność, żeby nie głosowała na socyalistów i bezwyznaniowców, albo wprost bezczelnie mówić parafianom, że list pasterski poleca głosować na takiego Petryckiego — dopóki powiadam — nie zostaną wychowani księża ruscy, prawdziwie katoliccy, to o wiele szczęśliwiejby było dla wielu gmin, gdyby nie miały, choć czas dłuższy własnego proboszcza, jak miały takiego, któremu daleko odpowiedniej byłoby nosić w ręku czerwony sztandar, aniżeli znak męki Zbawiciela.

Bronisław Rozwadowski.

Bank parcelacyjny a wybory.

Dzienniki radykalne rozpisywały się w czasie wyborów o rzekomych faktach presyi, którą wywierały na wyborców organa rządowe i stronnictwa, należące do Rady narodowej celem zmuszenia ich do głosowania na swoich kandydatów, po wyborach zaś o rzekomych aktach zemsty na tych, którzy nie dali się skłonić do głosowania wedle ich woli. Nie wchodzimy na razie w to, czy fakta te są prawdziwe lub nie, trzebaby bowiem każdy taki fakt osobno zbadać, najpierw, czy wogóle się zdarzył, a powtóre, czy mógł wywrzeć presyę na wolę wyborcy, lub czy był aktem zemsty, a więc dotkliwą karą za opór stawiany presyi. Pragniemy tylko stwierdzić, że stronnictwa radykalne, a w pierwszym rzędzie stronnictwo ludowe, nie pomijało w czasie akcyi wyborczej żadnych środków, aby wywrzeć presyę na wyborców, po wyborach zaś mści się w sposób bardzo dotkliwy, o ile je na to stać, na tych wyborcach, którzy ośmielili się być innego zdania, do tego zaś znakomitem narzędziem jest „ich" Bank parcelacyjny. Jako dowód tego twierdzenia niech posłuży następujący fakt, za którego autentyczność ręczymy:

W roku 1903 czy 1904, kupił Bank parcelacyjny majątek Doliniany w powiecie gródeckim. Pierwszym nabywcą, parceli 24 morgowej, był niejaki Michał Czekajło z Gródka, który wedle kontraktu miał zapłacić po 500 koron, za morg; część ceny kupna miał zapłacić po siedmiu latach. Jak nabywca twierdzi, obiecano mu ustnie w Banku opust po 50 k. na morgu, jeżeli przyczyni się do szybkiego rozparcelowania folwarku. W krótkim stosunkowo czasie, Doliniany zostały rozparcelowane, Czekajło zagospodarował się na swojej parceli, postawił doskonałe budynki, sprawił liczny i doborowy inwentarz i w ogóle znanym jest w całej okolicy, jako wzorowy rolnik i jako jeden z najporządniejszych i najbardziej inteligentnych włościan. Minęło lat kilka w spokoju, aż przyszły nieszczęsne obecne wybory do rady państwa, które cały kraj zawichrzyły. Wybory w okręgu wiejskim nr. 64 Lwów-Gródek odbyły się 17 maja, a już 22 maja otrzymał Czekajło list, datowany z 21 od dyrekcyi Banku parcelacyjnego ze Lwowa z wezwaniem, aby pod rygorem egzekucyi zapłacił do dnia 31 maja resztę długu, w kwocie około 5.300 koron (dokładnej cyfry nie pamiętamy), w rachunku zaś przedłożonym, jakoś już mowy nie było o ustnie przyrzeczonym opuście po 50 kor. od morga.

Można wyobrazić sobie zdziwienie i przerażenie Czekajły, gdy otrzymał ten list złowrogi, bo przecież dla chłopa jest to po prostu ruina być zmuszonym w przeciągu ośmiu dni i to jeszcze na wiosnę, na przednowku, tak znaczną sumę zapłacić.

Jakiż mógł być powód tak srogiego postępowania Banku parcelacyjnego względem swego dłużnika? Powód bardzo prosty: rozeszła się w Dolinianach plotka, bo wobec tajnego głosowania stwierdzoną być nie mogła, że Czekajło głosował na p. Dawida Abrahamowicza, że nie popierał kandydatury ludowca Baranowskiego, robotnika kolejowego, lub przynajmniej kandydatury osławionego „posła" Breitera, który także cieszy się sympatyami stronnictwa ludowego.

Czekajło nie zginie, bo mu nie dadzą zginąć ludzie, którzy wprawdzie nie zaliczają się do stronnictwa „Przyjaciela Ludu", są jednak prawdziwymi przyjaciółmi ludu. Ale jak nazwać takie postępowanie dyrekcyi Banku parcelacyjnego, która na podstawie doniesienia jakiegoś swego zausznika, stawia najuczciwszego człowieka nad brzegiem ruiny materyalnej? Czy taki fakt najwstrętniejszej zemsty politycznej nie jest stokroć gorszym od wszystkich tych niesprawdzonych i mglistych faktów, cytowanych n. p. przez „Kuryer Lwowski"?

Echa wyborcze.

Sędziowie ruscy w Sokalu.

„Dz. pol." donosi, że w Sokalu na czele agitacyi przeciw kandydaturze dr. Stan. Starzyńskiego, wielce zasłużonego posła, głównie agitował sędzia Sylwester Pełech, zagorzały ukrainofil, prowadzący oddział karny sokalskiego sądu, zaś jego prawą ręką był funkcyonujący w oddziale cywilnym Szymon Knopf, żyd chrzczony, który niedawno z chrześcijaństwa znowu do judaizmu powrócił i został syonistą. Trzecim zaś w tej paczce sędziów-agitatorów był także Rusin, Michał Krzyżanowski. Naczelnik sądu, także Rusin, Chomicki, patrzył przez palce na sprawki swych podwładnych. Jednym z środków agitacyjnych było zamykanie tych, którzy akcyę wyborczą za dr. Starzyńskim prowadzili. Na zażalenia wysłane do Lwowa i wywołane skutkiem tego telegraficzne zarządzenia prokuratoryi lwowskiej starano się bezwłocznie nie odpowiadać, tak, że wreszcie musiano do Sokala wysłać ze Lwowa zastępcę prokuratora p. Prokopowicza, aby ten stawiał wnioski na miejscu i położył koniec nadużyciom. „Dz. pol." słuszną czyni uwagę, iż jeśli ustawa o czystości wyborów „grozi bardzo ostremi karami tym zwyczajnym obywatelom, którzy dopuszczają się wyborczych nadużyć, to o ileż surowiej osądzeni być powinni ci, co z racyi swojego urzędu na straży czystości tych wyborów stać powinni! Jeśli nadużycie wyborcze ze strony prostego chłopa lub żyda jest karygodnem przestępstwem, za które sadza się go do aresztu, o ileż ostrzej ukarany być powinien ten gwałciciel sumienia i wyborczej wolności, który w partyjnem zaślepieniu nie waha się nadużywać swojego wyższego nad partyjność stanowiska w celach haniebnego, a wprost zbrodniczego terroru! Domagamy się więc szczegółowego wyjaśnienia sprawy i jak najostrzejszego a najprzykładniejszego ukarania winnych."

Kronika.

Lwów, dnia 4 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

We środę 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mychaiła. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 4·03, zachód 7·48.

We czwartek 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. Symeona Prep. — Kal. słow. Cichomira
Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

W piątek 7 czerwca Urocz. Serca Jezusa. — Gr. kat. Obr. hław ś. Joana. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

— **Namiestnik** hr. Andrzej Potocki wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych. Pani namiestnikowa hrabina Krystyna Potocka wyjechała do Paryża.

— **Ślub** panny Ireny Konarskiej, córki pp. Franciszkostwa Konarskich, z p. Albinem Kohlheppem, synem pp. Ludwikostwa Kohlheppów, odbędzie się 8 bm. w Topolnicy.

Kronika lwowska.

+ **Z uniwersytetu.** W piątek 7 bm o 4 popoł. odbędzie się wykład habilitacyjny dr. Jana Paygerta „O zbrodni dzieciobójstwa". Dr. Jan Paygert dopuszczony został do habilitacyi na podstawie rozprawy z zakresu prawa karnego „Przestępne zaniechanie". W dr. Paygercie zyska uniwersytet lwowski poważny nabytek, prace bowiem naukowe uczonego z zakresu prawa, zwróciły na siebie baczną uwagę szerokich kół fachowców i wywołały bardzo pochlebne sądy o zdolnościach i umiejętności przyszłego docenta.

÷ **Z miasta.** Wczorajszy dzień przeminął cicho i spokojnie, kronika też policyjna nie notuje prócz samobójstwa młodego akademika, żadnych sensacyj. Być może, że błoto, sięgające na niektórych ulicach po pas, a pozostałe jako wspomnienie niedzielnego potopu, wstrzymało i zastanowiło występy lwowskich i przyjezdnych rzezimieszków. Za to pogubiono wczoraj wiele rzeczy np. kluczyki, pularesy, torebki itd. Zwątpić należy w ich odnalezienie, prawdopodobnie potonęły w ulicznej śmietance. Ślady burzy niedzielnej znaczą się na każdej ulicy, magistrat bowiem za mało ma energii, by móc doprowadzić je do normalnego wyglądu. Najciekawiej wygląda ulica Piaskowa. Woda spływająca z góry i niosąca żwir i kamienie, zamieniła ją w Kamienną, utrudniająs nawet pieszą komunikacyę na tej ulicy.

÷ **Związek teatrów włościańskich.** Namiestnictwo zatwierdziło wczoraj statut świeżo założonego „Związku teatrów i chórów włościańskich".

÷ **Obchód jubileuszowy** 40-letniej pracy nauczycielskiej pani Joanny Laureckiej, kierowniczki znanej szkoły muzycznej, odbędzie się w sobotę 8 bm. O g. 9 odbędzie w katedrze msza na intencyę jubilatki, o g. 7 wiecz. raut w lokalu „Związku nauczycielek".

÷ **Kustoszem** miejskiej galeryi obrazów został znany artysta-malarz p. Marceli Harasimowicz.

÷ **Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna** otwartą zostanie 16 bm. Budowa pawilonów na placu powystawowym dobiega końca. Okazy wystawowe już nadchodzą. Od dziś otwarte zostało w pałacu sztuki biuro wystawowe. Biuro funkcyonować będzie rano od 9 do 1 i od 4 do 7 wieczór. Również urząd pocztowy urzęduje już od dziś w pałacu sztuki. Nadawać tu można od 8 rano do 7 wieczór wszystkie rodzaje przesyłek i telegramy. Bilety wstępu na wystawę oznaczono w dzień powszedni na 40 gr., w niedzielę i święta 30 gr. Innych wstępów nie będzie komitet pobierać. Ustanowione też zostaną karty wstępu na cały czas trwania wystawy, która, jak świadczą dotychczasowe zgłoszenia, będzie pod każdym względem imponującą. Komitet wystawy stworzył „Biuro informacyjne", mające na celu zaznajamianie publiczność z postępem i wynikami prac wystawnych. Przez cały czas trwania wystawy nie odbędzie się żadnej niedzieli ani w święto festyn. Komitet postanowił odmówić stanowczo wszystkim komitetom festynowym.

÷ **Kolonia rymanowska.** Sympatyczne towarzystwo pierwszej krajowej kolonii leczniczej w Rymanowie, odbyło wczoraj w sali towarzystwa lekarskiego doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesowej p. S. Obtułowiczowej. Po odczytaniu sprawozdania, które po żywej dyskusyi przyjęto do wiadomości, przedstawił p. Medyński sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Według niego dochody towarzystwa w ubiegłym roku wynosiły 17.711 k. 29 h., rozchody zaś 13414 k. 14 h. Drugim wiceprezesem towarzystwa wybrano przez aklamacyę w miejsce ustępującego dyr. Tomaszewskiego, p. Wojciecha Biechońskiego. Smutnym jest fakt, iż humanitarna instytucya corocznie ratująca zdrowie a nawet życie półtora setki dziatwy, nie miałaby środków na pokrycie najniezbędniejszych wydatków, gdyby nie pomoc sejmu, niektórych towarzystw i paru ofiarnych jednostek. Skromna bowiem liczba członków (150), opłacających rocznie po 4 k. wkładki, bytu kolonii rymanowskiej nie zapewni. A przecież cele towarzystwa zasługują na poparcie jak najszerszych warstw społeczeństwa.

÷ **Jeszcze sprawa L. S. Brzozowskiego.** Wydział Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie organizuje sąd obywatelski, który ma bezstronnie ocenić stanowisko, jakie Towarzystwo zajęło w osławionej sprawie L. S. Brzozowskiego. W skład tego sądu wejdą delegaci, wybrani przez warszawskie stowarzyszenie kultury polskiej, Towarzystwo techników w Krakowie, lwowskie Towarzystwo politechniczne i Izbę inżynierską. Piąty delegat zostanie wyznaczony przez gremium profesorów techniki. Posiedzenia tego sądu rozpoczną się 6 bm. Możliwe więc, że wyrok tego sądu stanowić będzie już ostateczny epilog smutnej sprawy i niewytłumaczalnego wprost wmieszania się w nią akademickiej instytucyi humanitarnej.

÷ **Nareszcie!** Miejskie biuro pracy, które do tej chwili miało pomieszczenie w jednej ze słynnych z brudu i niechlujstwa kamienic magistrackich przy ul. Arsenalskiej, zostanie z d. 1 lipca przeniesione do nowego lokalu w parterze kamienicy dr. Werfla (róg ul. Ossolińskich i Chorążczyzny). Lokal ten, wynajęty przez gminę na okres trzechletni, będzie zajmował cztery ubikacye z trzema wchodami. Możliwe, że bezpłatny zimny tusz, którym w niedzielę nieba obdarzyły mieszkańców miejskich kamienie przy ul. Arsenalskiej, przekonał władze miejskie, iż mieszkania i lokale w tych domach nie kwalifikują się na pomieszczenie dla ludzi.

÷ **W Banku krajowym** we Lwowie z powodu znacznego wzrostu agend i czynności powiększony zostanie etat o 9 urzędników, a mianowicie w randze II o 1 posadę; w randze III o 1 posadę; w randze IV. o 1 posadę; w randze V klasy I o 2 posady; w randze V klasy II o 2 posady; w randze VI o 2 posady. Etat urzędników Banku kraj. wynosić będzie w przyszłości 100 urzędników i 6 praktykantów.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem około 7 jeden z żołnierzy ze szkoły kadeckiej przechodząc aleją parku, wiodącą od budynku tej szkoły usłyszał w pobliżu strzał. Podbiegł w kierunku strzału i za krzakami ujrzał broczącego w krwi młodzieńca. W tej chwili młodzieniec strzelił do siebie powtórnie. Przywołane telefonicznie pogotowie stacyi ratunkowej, odstawiło bezprzytomnego denata do szpitala. Kula rewolwerowa utkwiła w mózgu, tak że mała została nadzieja utrzymania młodzieńca przy życiu. Przy samobójcy znaleziono parę bezładnych notatek i pulares z drobną kwotą pieniężną. Skonstatowano, że desperat nazywał się Wiktor Ziębicki i był słuchaczem lwowskiej akademii weterynaryjnej oraz asystentem prof. dra Panka. Powód samobójstwa nie wiadomy, nie można go dojść z paru słów gorączkowo skreślonych.

Wiktor Ziębicki zmarł nad ranem w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

÷ **Cyganie we Lwowie.** Wczoraj wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia sądu karnego bandę 21 cyganów, sprowadzonych z Sokala, jako podejrzanych o kradzież w Haliczy, majątku p. T. Krzyżanowskiego. Cyganów odstawiono z powrotem do Sokala, skąd starostwo odszupasuje ich z Galicyi.

Kronika krajowa.

Z Husiatyna donoszą: Na walnem zgromadzeniu „Sokoła" uchwalono wyrazić najprzewielebniejszym arcypasterzom ks. Bilczewskiemu i Teodorowiczowi z powodu niecnej i ezczerczej napaści „Monitora" głęboki hołd i cześć. O powyższej uchwale powiadamia się telegraficznie obu księży arcybiskupów.

Zjazd b. uczniów gimn. św. Jacka w Krakowie. Prosimy tych kolegów, którzy w r. szk. 1896/7 uczęszczali do klasy VIII gimn. św. Jacka w Krakowie o podanie swych adresów podpisanym, celem porozumienia się w sprawie urządzić się mającego zjazdu 10 lat po maturze. Dr. Antoni Korczyński prof. szkoły realnej w Krakowie Zielona 28. Wiktor Romański, nauczyciel gimn., Kraków ul. św. Jana 13.

Aresztowanie parocha. Ze Złoczowa donoszą iż z polecenia sędziego śledczego żandarmerya aresztowała 1 bm. znanego agitatora ukraińskiego, parocha w Sokołówce, ks. W. Kalbę i odstawiła go do sądu okr. w Złoczowie. „Halicz." pisze, że aresztowanie to ma być w związku ze sprawą atentatu na komisarza wyborczego, p. Słoneckiego. Bliższe szczegóły pokrywa tajemnica urzędowa.

Niedoszłe kupno głosów. „Diło" pisze: „Mówią głośno, że dr. Dudykiewicz nadesłał 25 zm. do Rybnik i Kotowa 500 koron na agitacyę. Ale główni jego agitatorzy: I. Romanyszyn i Mydlak z Rybnik oraz M. Mydlak z Kotowa podzielili się temi pieniądzmi. Skutkiem tego powstało wielkie niezadowolenie pomiędzy wyborcami i ci oddali swe głosy na innych kandydatów.

Z Zakopanego piszą: Zbliżający się sezon letni wywołał pewien ruch w opustoszałem od dwu miesięcy Zakopanem. Co dnia zjeżdża poważna liczba osób, przeważnie właścicieli domów i pensyonatów przedsiębiorców i służby, pojawiają się już także goście, przybywający na lato. Największy zastęp „letników" naturalnie w zakładzie dr. Chramca, gdzie już też żywo i wesoło schodzą wieczory w sali zakładowej na grach towarzyskich i improwizowanych wieczorkach tanecznych.

Pogoda na razie nie zupełnie dopisuje. Od dni paru mgła zasłoniła szczyty i pada deszcz ulewny, budząc żal za pogodnymi, słonecznymi dniami, które przeszło przez miniene dwa tygodnie nie zamąciła niepogoda.

Stali mieszkańcy Zakopanego, łamią sobie obecnie głowy nad tem, co się stanie z „Kolibą", którą dzisiejsi właściciele zmuszeni są sprzedać. Koliba, willa wybudowana przed 15 zwyż laty podług planów Witkiewicza, staraniem śp. Zygmunta Gnatowskiego — to kawałek historyi nowej „letniej stolicy". Zapoczątkowała ona zastosowanie stylu zakopiańskiego do budowy domów mieszkalnych. Na „Kolibie" wzorowali się wszyscy, którzy pobudowali wille w „sposobie" zakopiańskim. Dom p. Gnatowskiego ostał się jednak wszelkiej konkurencyi. Nawet Koziniec prof. Pawlikowskiego nie zaćmił jego sławy. W „Kolibie" pomieścił śp. Gnatowski prześliczne zbiory, tyczące się stylu, dawnego ozdobnictwa, całe muzeum folklorystyczne, znaczną bibliotekę dzieł i zbiór artykułów, mówiących o Zakopanem i o Tatrach. Ściany pokryte obrazami pędzla znakomitych malarzy o tematach zaczerpniętych z motywów tatrzańskich, albo staremi, zblakłemi już malowidłami, sławiącemi pamięć Janosika.

Jaką wartość posiada „Koliba" i muzeum w niej pomieszczone — trudno dziś ocenić „na pieniądze". Zbiory Gnatowskiego, jako najpoważniejszy materyał dla przyszłych historyków Zakopanego i Tatr powinne bezwarunkowo znaleść się w muzeum tatrzańskiem. A szkoda by było, gdyby „Koliba" przeszła w ręce osób prywatnych, nie umiejących często zdać sobie sprawy z prawdziwej wartości dzieł i tworów niepospolitych.

Dlatego też rzucamy z naszej strony myśl, która powinna znaleść poparcie społeczeństwa.

„Koliba" winna stać się własnością muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, zastępująo mu dotychczasowe zbyt szczupłe pomieszczenie. Śp. Gnatowski, zmarły rok temu w Sławucie, zapisał w testamencie na rzecz muzeum kwotę 10.000 k. Suma ta, pomnożona składkami publicznemi na cel ten, starczy na zakupno pierwszego stylowego domu.

I zająć tem powinien się wydział muzeum Chałubińskiego. W ten sposób najprawdziwiej uczci pamięć swego prezesa i człowieka rzeczywiście zasłużonego około rozwoju tatrzańskiego letniska. Z. M.

Ujęcie bandyty. Z Czerniowiec donoszą: W okolicy Seretu aresztowano przed kilkoma dniami słynnego na całą okolicę bandytę Petrea Petrecę, za którego schwytanie wyznaczoną była znaczna nagroda. Petreca przez niezwykle śmiałe napady rozbójnicze był postrachem ludności w pięciu okolicznych powiatach i długo wymykał się z rąk żandarmeryi. W końcu wytropił go żandarm Malinowski i przy pomocy kilku innych schwytał.

Kronika powszechna.

§ **Zamach na Wilhelma II (?).** Z Berlina telegrafują: Zwróciło tu powszechną uwagę, że cesarz Wilhelm, wbrew swemu dotychczasowemu zwyczajowi, po tegorocznym przeglądzie wiosennym armii, nie pojechał na czele wojska do miasta. Opowiadają tu, że stało się to dlatego, że policya zawiadomiła cesarza, iż jest projektowany na niego zamach. W związku z odkryciem tego projektowanego zamachu mają stać ostatnie aresztowania studentów Rosyan, zamieszkałych w Berlinie, a podejrzanych o agitacyę anarchistyczną.

§ **Pogłoski o zamachu na W. ks. Konstantego** znowu się rozeszły. W sobotę miał W. książę Konstanty Konstantynowicz w powrocie z inspekcyjnej podróży po południowej Rosyi przybyć do Moskwy sebastopolskim pociągiem kuryerskim kolei moskiewsko-kurskiej. W chwili, gdy według rozkładu jazdy miał pociąg zbliżyć się do stacyi Oreł, wyprowadził nieznajomy człowiek z hali maszyn na głównym torze kurskim lokomotywę i puścił ją pełną parą naprzeciw oczekiwanego pociągu kuryerskiego. Katastrofa byłaby nieunikniona, gdyby nie przypadek, że kuryer wyjechał z Kurska z półgodzinnem opóźnieniem. Lokomotywa przejechała około 6 kilometrów, a zatrzymał ją zawiadomiony z Orła telefonicznie urzędnik kolejowy jednej z małych stacyj, który wskoczył na lokomotywę. Kuryer przybył do Moskwy z dwugodzinnem opóźnieniem.

Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza jednak, jakoby w tym wypadku miał miejsce zamach. Według niej stan rzeczy był następujący: Wydalony funkcyonaryusz kolejowy, powodowany chęcią zemsty, wypuścił dwie lokomotywy na fałszywe tory, mianowicie jedną przeciw pociągowi nadchodzącemu o 5 popoł., drugą przeciw pociągowi, który przybył o 11 w nocy. W obu wypadkach nie przyszło do katastrofy. Złoczyńcę uwięziono. Nie miał on pojęcia o tem, kto przyjeżdża w drugim pociągu. W pierwszym pociągu nie było ani zwierzchników, ani nikogo z książęcych rodzin.

§ **Wielkie oszustwa w Monte Carlo.** Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Monte Carlo, że wykryto tam ogromne oszustwa, spełniane przez krupierów i urzędników domu gry na szkodę banku. Szkody, wyrządzane przez oszustów, obliczają na kilka milionów. Kilku podejrzanych krupierów aresztowano.

§ **Pierpont Morgan a katolicyzm.** Jak z Waszyngtonu telegrafują, słynny miliarder i filar kościoła episkopalnego (anglikańskiego) w Ameryce, zamierza przejść na katolicyzm. Wiadomość ta wywarła w Stanach Zjednoczonych niesłychane wrażenie i nikt jej nie zaprzecza. Zamiar ten Morgana ma być zapowiedziany w liście z Rzymu do proboszcza parafii św. Jerzego w Nowym Jorku, w której obrębie Morgan mieszka. List ten zarazem donosi, że odwdzięczając się za zwrot sławnego z katedry w Ascoli skradzionego ornatu, który Morgan nabył, rzymskie władze kościelne postanowiły na podszewce ornata dać wyhaftować imię Pierponta Morgana. Wiadomo zaś było, że już od długiego czasu Morgan z wielką sympatyą zwraca się ku naukom katolicyzmu i kościół św. Jerzego w Nowym Jorku nadzwyczaj hojnemi datkami zaopatruje.

§ **Zburzenie stacyi misyonarskiej w Chinach.** Z Hongkongu nadeszły do Berlina wiadomości o zburzeniu niemieckiej stacyi misyonarskiej przez bandę Chińczyków w Lianhou (niedaleko Pakhoi czyli Peihai w Chinach południowych nad zatoką Tonkińską). Misyonarze schronili się do naczelnika miasta i zostali ocaleni. Kanonierka niemiecka wyruszyła d. 25 bm. z Hongkongu do Pakhei, dokąd się też jedna kanonierka angielska udała.

Zmarli.

S. p. **Laura hrabianka Dembińska.** Dnia 2 bm. zasnęła w Bogu w sześćdziesiątym czwartym roku życia, Laura hrabianka Dembińska a zgon ten, tem większą zaznacza się pustką, iż osieroca zupełnie obszerny dwór w Nienadowie, którego była od wielu lat jedyną panią, wieś, dla której stała się opiekunką i matką, obywatelstwo sąsiednie i rozległe, które długo zachowa pamięć najżyczliwszej sąsiadki i powszechnie szanowanej obywatelki — spoczęła w grobach familijnych hrabiów Dembińskich obok rodziców swoich hr. Eustachego i Wandy z br. Bobowskich, oraz wcześniej zmarłego rodzeństwa, jako godna i ostatnia przedstawicielka cnót tego rodu, wysoko niosąca tradycye domu, w którym wzrosła i z pietyzmem przechowująca to wszystko, co z dziedziny pojęć i obyczajów odziedziczyła po przodkach swoich. Kto się patrzał z blizka na jej życie, za rozgłosem nie goniące, lecz dniem każdym zaznaczone dobroczynną działalnością, kto poznał do głębi tę na wskróś typową postać, temu, samo przez się, wydać się muszą ciasne, szczupłe ramy pośmiertnego wspomnienia. Treścią i duchem, którym było ożywione, życie to, nadawało by się raczej, do sielankowego opisu, tchnącego urokiem ojczystych pól, wraz z powagą głęboko zrozumiałych obowiązków. Donosłych wypadków, głośnych wydarzeń, w życiu tem nie szukać, za to wiele dało by się powiedzieć, gdyby się chciało skreślić dzieje duchowe, tej postaci, tak jednolitej w swej prostocie, tak mało ulegającej wpływom naszej epoki, tak wiernie odtwarzającej minioną przeszłość, iż raz zeszedłszy z tego świata, typ ów kobiety polskiej, pozostanie na zawsze, niezastąpiony, gdyż nie odtworzą go już odmienne pojęcia i warunki życiowe dwudziestego stulecia.

Urodzona w r. 1843 we wsi rodzinnej Nienadowie jako najstarsza córka swych rodziców, wcześnie zaprawioną została do zajęć gospodarskich, do życia czynnego. Z czasem wyręczając zupełnie sędziwego ojca, ujrzała przed sobą odrazu jasno wytknięty cel życia, zajęcie pochłaniające jej czas i energię, pozwalające jej zaniechać myśl o zamążpójściu, o stworzeniu sobie własnego ogniska domowego, zastępując to pragnienie serca pracą i poświęceniem dla drugich. Po śmierci ojca w r. 1878 śp. Laura pozostała jedyną opieką schorowanej matki i panią obszernego i jak na kobiecą dłoń dość trudnego do administrowania majątku. Jednakowoż zapobiegliwością i staraniem utrzymała go w całości, uwalniając z czasem od ciężących na nim ciężarów i nie uszczuplając w żadnej mierze tego, co odziedziczyła, pracując jedynie w tem mniemaniu, iż jest przechowawczynią tego, co otrzymała, ku dobru przyszłych pokoleń.

I tak popłynęło jej życie, jednostajną cichą falą codziennych wypadków, przeplatane przykrościami nieodzownemi od gospodarskiego zawodu, ale i radościami wiejskiej przyrody, a uwieńczone zadowoleniem wewnętrznem i miłością ludzi, którą powszechnie uzyskała, będąc dla każdego bez względu na szczebel zajmowany przez niego w społeczeństwie, równie przystępną, uczynną i uprzejmą. To też szczery żal ludzki i powszechny szacunek odprowadzał ją ku miejscu wiecznego spoczynku i w sercu wszystkich tych, którzy w promieniach dnia czerwcowego, za jej zwłokami postępowali, musiało powstać pragnienie, aby spoczęła w spokoju ta strudzona

pracownica winnicy Pańskiej, aby to Requiescant in pace, którem Kościół żegna swych umarłych, nie było ostatnim wyrazem, lecz zadatkiem i nagrodą za trudy i zachody około tej ziemi rozpoczętej, która ją w swe łono na wieki przyjęła. *N. N.*

Głosy publiczności.

Imieniem komitetu powołanego przez wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół IV" we Lwowie do zajęcia się sprawieniem sztandaru dla tegoż Towarzystwa, upraszamy uprzejmie tutejsze hafciarnie, aby najdalej do dnia 22 czerwca br. zechciały przedłożyć na ręce podpisanej Józefowej Neumannowej, Lwów ul. Łyczakowska 3 kosztorys sztandaru sokolego, tudzież artystycznie wykonane wzory projektowanych przez siebie haftów.

Józefowa Neumannowa
Stanisławowa Korytkowa

Ze sportu.

W niedzielę rozegrane zostały wiedeńskie Derby. Nie zaszkodzi przypomnieć, że nazwa ta pochodzi od earla of Derby, który w roku 1780 dał pierwszą w Anglii propozycyę biegu trzyletnich ogierów i klaczy. Pierwsze Derby rozegrane zostały w Anglii 4 maja 1780. We Francyi rozpisano Derby po raz pierwszy w r. 1836, w Austryi 1836, w Prusach w 1896, w Danii 1878, a następnie we Włoszech, w Rosyi, w Rumunii, nawet w Australii a wreszcie i w Ameryce.

Derby stały się jednak nie tylko przeglądem najlepszych koni ale także przeglądem mody. Dzień Derby jest kulminacyjnym punktem zielonego sezonu i w dniu tym gromadzi się na turfie najlepsze towarzystwo i roztaczany bywa największy zbytek.

Do Derby należy także jasne słońce. Niedzielnym Derby wiedeńskim słońca brakowało, nie przeszkodziło to jednak zebrać się na turfie całemu towarzystwu a zebrały się także ogromne tłumy publiczności, które już o 2 popołudniu zalały Freudenau.

Z dworu było bardzo wielu arcyksiążąt, potem cała arystokracya wiedeńska i obca, we Wiedniu właśnie bawiąca. Wśród obecnych wymieniają dzienniki wiedeńskie mistrza ceremonii hr. Choloniewskiego, hr. Agenora Gołuchowskiego, hr. Romanostwo Potockich, b. ministra Jędrzejowicza, hr. Adamostwo Tarnowskich, hr. Józefa Kozłobrodzkiego, hr. Emila Baworowskiego, hr. Rudolfa Baworowskiego. Pomiędzy przedstawicielami sztuki byli Meheffer i Dąbrowski. Toalety były wspaniałe. Przeważała nowa lekka materya zwana marquisette, podobna do bardzo cienkiej gazy. Zdobi się ją przeważnie kwiatami malowanemi. Do najpiękniejszych toalet należały toalety hr. Romanowej Potockiej i Adamowej Tarnowskiej.

Do biegu Derby (nagroda 114.000 kor.) startowało 12 koni. Walka była zacięta. Pierwszy przybył „Syrian" hr. Wenckheima, drugi „Comeintime" hr. Henckla, dalej razem „Longolo" hr. Szemerego i „Hironymus" Vonwillera. Totalizator 124 : 10. Faworytem był „Comeintime".

W niedzielę rozegrywało się Derby francuskie. Przyniosło ono także niespodziankę. Oba faworyci „Quadi Halfa" i „Pernod" pozostali bez miejsca a prix du Jockeyklub 100.000 fr. wziął „Mordant" Ephrussiego. Totalizator 274 : 10.

Na budapeszteńskich wyścigach kłusaków, w niedzielę odbytych, stadnina z Woli hr. Andrzeja Potockiego wzięła pierwszą nagrodę w węgierskiem „Traberderby" 15.000 kor., zdobyła ją „Ceres". W międzynarodowym handicapie o 3000 k. „Botha" ze stadniny z Woli wzięła nagrodę drugą.

W niedzielę wreszcie rozegrały się także w Hamburgu wielkie wyścigi, mianowicie wyścig o nagrodę miasta Hamburga 100.000 mrk. Wziął ją koń austryacki „Faith" p. Mautnera.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Macierz Polska.** Niezwykle piękną książeczkę wydała Macierz jako nr. 37 swej Biblioteki. Tytuł jej: „Księstwo Warszawskie w setną rocznicę utworzenia". Autor, prof. Bronisław Gebert nakreślił sobie zadanie dwojakie: przedstawić przystępnie dzieje Księstwa Warszawskiego i wydobyć z tych dziejów wnioski odpowiednie. Historyę Księstwa skreślił barwnie i bardzo zajmująco, a wnioski autora dadzą się skreślić w dwóch tezach: Księstwo było ważnym etapem w naszym rozwoju narodowym i dzieje Księstwa stwierdzają, że dojrzeliśmy zupełnie do samorządu. Książka czyta się jednym tchem, mimo, że zakreśla chwile minione, ma w wysokim stopniu znaczenie aktualne. Macierz ozdobiła ją 18 rycinami (z tych szereg współczesnych), a dołączyła też do tekstu mapkę Księstwa. Całość obejmuje stron 96; cena 50 hal.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Odrodzenie", występ Mieczysława Frenkla.
We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W piątek „Starzy kawalerowie", występ Miecz. Frenkla.
W sobotę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W niedzielę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Miłość" Potockiego.
We czwartek „Odrodzenie" Schönthana, występ p. Feldmana.
W piątek „Zażarty automobilista", występ p. Feldmana.
W sobotę „Złota czaszka" Słowackiego.
W niedzielę „Złota czaszka" Słowackiego.

Z WARSZAWY.

— W Łodzi na dwóch tajnych policyantów rzucono bomby. Obaj zginęli, jakoteż 25 przechodniów zostało zranionych. Zastrzelono fabrykanta Zduńskiego. Wczoraj zaś wykonano zamach mordercy na trzech policyantów i na wojsko z sekcyty, przyczem jeden żołnierz policyjny zginął a jeden policyant i jeden żołnierz zostali lekko zranieni.

— W okolicy Łucka rozruchy agrarne przybierają coraz groźniejsze rozmiary, szczególnie w powiecie Krzemienieckim. W piątek wybuchły rozruchy w Podzamczu, majątku gen. Czernyszewa.

— Ukazały się w Warszawie dwa nowe dzienniki polskie: „Siewca", o kierunku zbliżonym do narodowej demokracyi, pod redakcyą Wincentego Zwolińskiego i „Epoka", pod redakcyą Wład. Mazurkiewicza, wydawana przez tow. kredytowe, a o kierunku odpowiadającym programowi Polsk. Partyi Postępowej.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś, z powodu odsłonięcia pomnika ś. p. cesarzowej Elżbiety, zjechała się prawie cała rodzina cesarska. Przybył też ks. Teodor bawarski wraz z małżonką, powitany na dworcu przez cesarza. Z Węgier przyjechali prezes ministrów Wekerle i minister honwedów Jekelfalussy.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem w obecności cesarza, wszystkich arcyksiążąt i dostojników duchownych, świeckich i wojskowych odsłonięto pomnik ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Madryt. Wczoraj rozpoczął się proces oskarżonych o zamach w dniu ślubu króla Alfonsa. Władze zarządziły daleko idące środki ostrożności. Anarchiści rozlepili afisze wzywające sędziów do uwolnienia oskarżonych i zawierające pogróżki na wypadek ich zasądzenia. Policya usunęła te plakaty.

Madryt. W procesie o zamach, wykonany na ulicy Calle Mayor na parę królewską, oskarżony Ferrer podał szczegóły swego stosunku do panny Menier w Paryżu, która wedle jego opowiadania dawała mu pieniądze na utrzymanie „szkoły nowożytnej", w Barcelonie, a później na łożu śmiertelnem zapisała mu cały swój majątek. Również poczynił Ferrer zeznania co do stosunku bezpośredniego sprawcy zamachu Morala do panny Soledad, oraz powiedział, że poznał Nakensa, współoskarżonego, w Paryżu i uważał go za człowieka wybitnych zdolności i zalet charakteru. Jakkolwiek więc nie zgadzał się z jego zapatrywaniami, polecił mu jednak napisanie podręczników dla owej szkoły.

Austin (Texas), Sąd skazał towarzystwo naftowe „Waters and Pierce Oil", pozostające w stosunkach z tow. „Standard Oil Comp." na grzywnę 1,623.000 dol. (przeszło 8 milionów kor.) i zabronił towarzystwu temu prowadzenia dalej interesów w Texas.

Ostatnie wiadomości.

Br. Beck o socyalistach.

„Prager Tageblatt" podaje niektóre urywki rozmowy z prezydentem gabinetu br. B e c k i e m na ostatnim raucie u niego, danym na cześć obradującego w Wiedniu międzynarodowego kongresu fabrykantów bawełny i członków Zjazdu delegatów Akademii Umiejętności. Mianowicie podczas rautu mówiono wiele o niezwykłem zwycięstwie socyalnej demokracyi i o stanowisku rządu, jakie zajmie wobec tego stronnictwa. Br. Beck powiedział, że jest nałogowym optymistą i że w każdej rzeczy upatruje jasne strony. Nie widzi więc żadnego niebezpieczeństwa w zwycięstwie socyalnej demokracyi, gdyż jako silne liczbowo stronnictwo nie może pozostać na stanowisku wyłącznie negacyi i nie może przeszkadzać normalnej pracy parlamentarnej. Socyaliści żądać będą przedewszystkiem zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, czemu rząd nie jest przeciwny, o ile równocześnie parlament uchwali kredyt na wydatki z tą zmianą połączone.

Dalej oświadczyć miał br. Beck, że ani słowa prawdy nie ma w pogłosce, puszczonej w świat przez „Lidowe nowiny", jakoby z powodu zwycięstwa socyalistów ofiarował cesarzowi swą dymisyę. Nie było do tego żadnej przyczyny, bo nie wiadomo, jakie to stronnictwo zajmie w parlamencie stanowisko.

Organizacya stronnictw w nowej izbie.

Na porządku dziennym wszystkich stronnictw, mających swą reprezentacyę w nowoobranej izbie poselskiej, stoją teraz narady nad ich taktyką parlamentarną. Jest to niezbędnie potrzebnem ułożyć naprzód plan postępowania w parlamencie, skoro wszystkie stronnictwa zastaną tam stan rzeczy w porównaniu z dawnemi stosunkami mocno zmieniony. Dawniej wypadało liczyć się przedewszystkiem ze względami narodowemi — gdy dziś pozostały wszelakie drażliwości narodowościowe w równej sile, jak były dawniej, a przybędzie do tego cały szereg kwestyj socyalnych, niemniej drażliwych. Dawniej wypadało liczyć się ze stronnictwami, znanemi i wyszkolonemi w życiu publicznem, gdy dziś stronnictwa, które będą tworzyły w parlamencie najsilniejsze kluby, mało dotychczas zajmowały się pozytywną pracą na widowni polityki państwowej i dlatego jest to do pewnego stopnia zagadką, jak one się zachowają?

W dawnej izbie, złożonej tylko z 425 posłów, mogły tylko silniejsze liczebnie koła parlamentarne odgrywać jakąś poważniejszą rolę. Skupienie się w poważne liczbą głosów organizacye jest tem więcej potrzebnem w nowej izbie, złożonej z 516 członków. I dlatego też pełno teraz w dziennikach wszystkich stronnictw doniesień o toczących się obradach poufnych nad pytaniem: kto i z kim mógłby i powinienby połączyć się, aby utworzyć jakąś silną liczebnie i poważną organizacyę wspólną? Tylko socyaliści nie prowadzą z nikim takich układów o przyłączenie się, raz dlatego, że nikt z nimi nie zechciałby łączyć się, a powtóre, że istotnie nie bardzo potrzebują oni szukać sprzymierzeńców w nowej izbie, skoro sami tworzą klub, rozporządzający 88 karnemi głosami.

Niemcy chrześcijańsko-socyalni w połączeniu z klubem centrum katolickiego z krajów alpejskich będą liczyli 96 głosów. Żadne inne stronnictwo nie dorówna im w sile liczebnej.

Te dwa obozy, jako najsilniejsze, pragnęłyby zagarnąć dla siebie wszystkie miejsca w prezydyum izby i kierować jej czynnościami, co naturalnie wobec bardzo rozbieżnych kierunków ich polityki partyjnej, będzie dla nich dość trudnem zadaniem, bo one nigdy nie zgodzą się z sobą na jedno. Obok nich jest jeszcze dużo miejsca dla innych organizacyj. Tworzą więc Czesi swój „blok" narodowy, złożony z sześciu drobniejszych stronnictw, który rozporządzałby około 80 głosami; cztery kluby niemieckich posłów postępowego odcienia mogłyby także, gdyby się połączyły, wytworzyć wspólną organizacyę, liczącą także około 80 głosów. Dziś właśnie odbywają się w tej sprawie narady członków niemieckich stronnictw wolnomyślnych. Są podobno trudności z wytworzeniem takich wielkich organizacyj, bo można przypuszczać, iż przecież przyjdzie do tego, ponieważ korzyści należenia do wielkiej organizacyi parlamentarnej są dla posłów, jakoteż dla stronnictw zanadto widoczne, ażeby ludzie rozumni dla przyjemności siedzenia w ohrzanie swoich dogmatów partyjnych sprzeciwiali się temu.

Jak wobec tych koalicyj potężnych będzie wyglądała reprezentacya naszego kraju? — trudno dziś przewidzieć. To tylko jest rzeczą niezawodnie pewną, iż Koło polskie, wierne swoim wypróbowanym zasadom postępowania i swoim tradycyom, gotowem będzie do kompromisów z tymi, którzy mu zaofiarują warunki, ułatwiające skuteczne działanie dla dobra kraju.

Robotnicy rolni na Węgrzech.

Sejm węgierski obradował wczoraj nad ustawą o robotnikach rolnych i załatwił ją do §. 45. §. 38 przyjęto w imiennem głosowaniu 74 przeciw 51 według wniosku posła Navaya (z partyi konstytucyjnej), odrzucającego pierwotny projekt, który postanawiał, aby wyrażenia, uchodzące w zwykłych stosunkach za obrazę czci, w stosunku między pracodawcami a robotnikami nie stanowiły obrazy. Za wnioskiem Navaya głosowali wśród oklasków ministrowie.

Zamach stanu w Lizbonie.

Z Lizbony telegrafują, że zamach stanu jest już właściwie dokonany. Prasa opozycyjna donosi, że król postanowił zasystować konstytucyę na 3 lata. Prezydent gabinetu Franco przez trzy lata ma rządzić bez parlamentu i nierozpisywać wyborów. Król podpisał dekret, podwyższający bardzo znacznie pensye oficerskie aż do kapitana, pensye podoficerów, gwardyi królewskiej, oraz niższej kategoryi urzędników. Wielkie sumy przeznaczył dalej król na stypendya uniwersyteckie. Dokonawszy tego, zwiedził król wszystkie koszary w Lizbonie. Miasto jak dotąd jest zupełnie spokojne, natomiast z kilku miast na prowincyi donoszą o republikańskich demonstracyach. Najostrzej wystąpiła ludność Oporto.

Bunt żołnierzy tureckich.

Dnia 24 maja przybyło do Smyrny z Tripolisu 1.800 urlopników, którzy jednakże nie chcieli wysiąść na ląd, domagając się wypłacenia zaległego żołdu. Dopiero następnego dnia udało się sprowadzić ich do koszar, których znów opuścić nie chcieli przed wypłaceniem żołdu. Kilku z urlopników wtargnęło do mieszkania tamtejszego komendanta wojskowego, który obawiając się rabunków i złego wpływu na swój garnizon, użył siły, przyczem około 20 żołnierzy zostało ranionych. Przez Bank Otomański otrzymał telegraficznie 6 000 funtów na zapłacenie żołdu, resztę zebrano w miejscowych kasach.

Dziś telegrafują, że bunt w Skoplje już zażegnany został; żołnierzom wypłacono żołd a aresztowanych wypuszczono.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, powoli lepiej.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, chłodno, zmiennie, zwolna polepszenie.

Przed zebraniem się rady państwa.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi, że wczoraj odbyła się narada ministrów, na której ustanowiono ostatecznie tekst m o w y t r o n o w e j na otwarcie nowej rady państwa. Mowa tronowa będzie bardzo obszerną i zajmie się wyliczeniem tych spraw, które rada państwa ma w najbliższym czasie załatwić. Natomiast nie będzie miała zabarwienia politycznego.

Do spraw, które rada państwa ma załatwić, należy w pierwszej linii odnowienie ugody z Węgrami, następnie przyjdą na porządek dzienny rozmaite kwestye polityki podatkowej, a zwłaszcza uchwalenie nowego podatku od nieruchomości i reforma finansów krajowych, wreszcie zreformowanie i utworzenie nowego planu finansowego dla podatku osobisto-dochodowego.

Ministerstwo handlu przedłoży rozmaite projekty, mające na celu wzmocnienie wywozu Austryi, ministerstwo rolnictwa rozmaite projekty mające na celu podniesienie rolnictwa, a wreszcie ministerstwo kolejowe przedłoży projekty budowy nowych kolei lokalnych.

Wiedeń. Przedstawiciele 4 stronnictw wolnomyślnych niemieckich zebrały się dziś celem rozpoczęcia obrad nad utworzeniem jednolitej partyi wolnomyślnej niemieckiej. Zdaje się, że te narady nie doprowadzą do utworzenia bardzo jednolitego klubu.

Wiedeń. Projektowaną unię wolnomomyślnych stronnictw niemieckich uważać dziś można za rozbitą.

Wiedeń. Posłowie z niemieckich stronnictw: ludowego, postępowego, radykalnego i agrarnego Zjednoczenia zebrali się dziś na wspólną konferencyę. Obradowano nad sprawą utworzenia jednolitego stronnictwa niemieckiego. Omawiano również sprawę połączenia się z wybranymi w Wiedniu niemieckimi posłami wolnomyślnymi.

W konferencyi wzięło udział 62 posłów, między innymi minister Derschatta. Poseł Chiari i inni posłowie z niemieckiego stronnictwa ludowego i postępowego występowali za utworzeniem jednolitego stronnictwa niemieckiego, podczas gdy Peschka, Wolf i Pacher domagali się utrzymania poszczególnych klubów z wspólnym organem wykonawczym.

Jednomyślnie przyjęto wniosek Pergelta, aby wybrać komisyę organizacyjną złożoną z 8 członków z poleceniem wynalezienia sposobu połączenia się stronnictw.

Do komisyi tej wybrani zostali: Chiari, Sylvester, Gross, Funke, Peschka, Steiner, Pacher i Wolf. Komisya zbierze się 15 czerwca na posiedzenie.

Wiedeń. Szereg dzienników wymienia posła prof. dr. S t a n i s ł a w a S t a r z y ń s k i e g o jako jednego z przyszłych wiceprezydentów nowej izby poselskiej.

Wiedeń. Prezesem k l u b u r u s k i e g o, który będzie liczył 31 członków, zostanie p. Julian Romańczuk, wiceprezesami pp. Oleśnicki i Mikołaj Wassilko. Obaj socyaliści ruscy Ostapczuk i Wityk wstąpią wprawdzie do stronnictwa socyalno-demokratycznego, lecz równocześnie będą także należeli i do klubu ruskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, iż wczorajsza Rada gabinetowa uchwaliła z w o ł a ć R a d ę p a ń s t w a n a 17 bm. Reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa, pojawi się przy końcu bieżącego tygodnia.

Japonia—Ameryka.

Nowy Jork. Do „Evening Sun" donoszą z Tokio, że b. prezydent ministrów Okuma domaga się, aby cała dążność narodowa Japończyków skierowała się ku uregulowaniu kwestyi w San Francisco. Japonia zażąda zadośćuczynienia od burmistrza tego miasta, oraz równego traktowania z rasą anglosaksońską.

Korespondent „Associated Press" w Tokio donosi, że przywódcy stronnictw zaniepokojeni są przyszłem ułożeniem się stosunków między Japonią a Stanami. Nie myślą o nieprzyjaźni, ale w kołach politycznych panuje zaniepokojenie co do dziwnego zachowania się rządu Unii wobec autonomicznych państw i wobec Japończyków.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu przedłożony przez ministra sprawiedliwości projekt w sprawie zaostrzenia kar za pochwalanie zbrodni i p r z y j ę ł a w n i o s e k ministra sprawiedliwości o z a n i e c h a n i e p r z e ś l a d o w a ń z a u d z i e l a n i e t a j n e j n a u k i w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m.

W dyskusyi nad tym wnioskiem kilku polskich posłów atakowało ministerstwo sprawiedliwości i oświadczyło, że wyłącznym celem, do którego to ministerstwo zdąża, jest rusyfikacya Królestwa polskiego przy pomocy szkół państwowych. Towarzysz ministra sprawiedliwości Gerasimow w krótkiej mowie wskazał na to, że Polacy zwrócili się do ministra oświaty i domagali się rozwiązania polskiej kwestyi szkolnej, jeszcze przed zebraniem Dumy i żądali dla siebie przewilejów w porównaniu z innymi narodami. Mowca uważa za swój obowiązek wskazać na to, jak „Polacy lawirują między Dumą, rządem i rozmaitemi stronnictwami w Dumie samej". Prawica przyjmuje te słowa oklaskami. Wielkie poruszenie na ławach posłów polskich. Prezes Koła polskiego, D m o w s k i, zastrzegł się przeciw tym zarzutom i wywodził, że Polacy żądają wolności szkół dla wszystkich narodów, które dotąd są uciemiężone dotychczas obowiązującym systemem.

Duma obradowała dalej nad wnioskiem ministra spraw wewnętrznych w sprawie niedopuszczenia osób, stojących pod dozorem policyjnym, lub będących w śledztwie do służby wojskowej". Komisya, której polecono zbadanie tego projektu, oświadczyła się przeciw wnioskowi, ponieważ w sprawach wojskowych nie można polegać na orzeczeniach policyi. Towarzysz ministra spraw zewnętrznych domagał się energicznych zarządzeń prewencyjnych przeciw rewolucyonistom, ponieważ czynią oni wszelkie starania celem wdarcia się do armii. Mowcy, zwłaszcza kozak Karaułow, wskazali na niedostateczność i niezupełność proponowanych przez ministra zarządzeń.

Duma odrzuciła projekt znaczną większością, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Także i w kołach kadetów objawia się pesymizm co do zapatrywania na losy Dumy. Przywódca ich Rodiczew miał uznać trudności, na jakie napotyka rząd we współdziałaniu z obecną Dumą, obawia się atoli wybuchu rozruchów agrarnych w Rosyi środkowej po rozwiązaniu Dumy. Nowa ustawa wyborcza rzekomo już jest przygotowana.

Wiedeń. „Zeit" przynosi z Petersburga depeszę, że rozwiązanie Dumy uchodzi już ostatecznie za rzecz postanowioną. Nowa Duma zbierze się 2 listopada br., ale wybrana na podstawie zmienionej ordynacyi wyborczej.

Kolonizacya Sachalinu.

Petersburg. Komisya, która pod przewodnictwem towarzysza ministra handlu Stoffa obraduje nad kwestyą kolonizacyi rosyjskiej części Sachalinu, orzekła, że pożądanem jest rychłe wybudowanie kolei amurskiej i poprawa stosunków żeglugi u ujścia Amuru. Wobec konieczności sprowadzenia oprócz chińskich robotników także koreańskich i europejskich, postanowiono wystosować odpowiednie podania do ministerstwa spraw zagranicznych.

Napady i zamachy.

Smoleńsk. (P. A.) Około 1000 chłopów wtargnęło do miasta Syczewka, domagając się wydania pieniędzy, przeznaczonych na złagodzenie nędzy w gubernii. Pod wpływem perswazyi, że niepodobna uczynić tego bez zezwolenia władz wyższych, chłopi zrazu się uspokoili, później jednak zaatakowali naczelnika powiatu, tudzież komisarza policyi i sędziego śledczego. Policyanci zrobili użytek z broni palnej i zabili dwóch chłopów, a kilku zranili.

Zaburzenia w Chinach.

Szanghaj. Gen.-gubernator Kantonu donosi rządowi pekińskiemu, że rozruchy w Lienczu i Pakhoi stłumiono i że misye są bezpieczne.

Dział rolniczy.

α **Rada ogólna Tow. gospodarskiego** zbiera się w tym roku, jak już zapowiedziano 26, 27 i 28 czerwca.

α **„Spółka agronomów".** Z inicyatywy byłych uczniów Akademii rolniczej w Dublanach, zawiązało się pod powyższą firmą stowarzyszenie na podstawie ustawy z r. 1873, zarejestrowane, z ograniczoną odpowiedzialnością członków. Celem stowarzyszenia jest a) udzielanie pomocy właścicielom majątków w pozyskiwaniu zawodowo-wykwalifikowanych kierowników gospodarczych, a z drugiej strony pomoc pracownikom wykwalifikowanym w wyszukiwaniu odpowiednich posad, b) udzielanie członkom pomocy, moralnej i finansowej, technicznej bądźto przy zakupnie lub sprzedaży majątków, bądź to przy administrowaniu lub wydzierżawianiu gospodarstw, c) obejmowanie w dzierżawę większych majątków, e) udzielanie członkom pożyczek hipotecznych lub krótkoterminowych w celach inwestycyjnych czy to na nabycie czy to wydzierżawienie majątku, f) przeprowadzanie konwersyi długów swych członków, g) załatwianie wszelkich spraw komisowych, leżących w związku z celami Spółki, h) prowadzenie rachunku bieżącego dla członków i przyjmowanie wkładek. Członkiem spółki może zostać rolnik, pracujący czynnie w zawodzie. Spółka agronomów jest organizacyą zawodową pracowników rolnych, a jej myślą przewodnią utrzymanie gospodarstw większych przy życiu, przez zapewnienie tymże odpowiednio wykwalifikowanych kierowników. Jestto jedyna tego rodzaju organizacya rolników u nas w kraju, która wzięła sobie za cel tę samą działalność, jaką z taką korzyścią rozwija w Księstwie Poznańskiem „Związek Ziemian". Na czele spółki agronomów stoi rada nadzorcza złożona z 10 osób a sprawami spółki zarządza tymczasem dyrekcya z 3 członków, w skład której należą pp. J. Głowacki, J. Wasung i dr. J. Tomalski. Spółka wchodzi w życie z dniem 1 czerwca a jej lokal mieści się tymczasowo przy ul. Friedrichów l. 10.

α **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach.** Skupienie energii naszego społeczeństwa w walce wyborczej osłabiło nieco działalność komitetu wykonawczego wystawy tak, że zachodziła obawa, iż piękny projekt, mający na celu ożywienie ruchu przemysłowego w zachodniej części kraju utonie. Lecz tak źle nie jest, bo oto komitet odbył 12 bm. posiedzenie, na którem przedstawiono najważniejsze momenty z dotychczasowej działalności dyrekcyi, wyniku i postępu w rozwoju organizującej się wystawy. I tak, komitet może już podać do publicznej wiadomości, że wystawa zapowiada się bardzo pomyślnie, że subwencye na koszta przyszłej wystawy wpłyną korzystnie, bo prócz szczodrobliwości rad powiatowych i miast sąsiednich, przyznały też wydatne subwencye wydział krajowy i ministerstwo handlu. Obok tego na cele funduszu nagród za najlepsze projekty wzorowego zabudowania gospodarczego włościanina polskiego w ogłoszonym konkursie uchwaliły już niektóre instytucye jak np. zarząd główny tow. Kółek rolniczych, tow. popierania pracy narodowej i inne, znaczne datki, a sprawą konkursu bez względu na skromność projektowanych nagród, poczynają się interesować sfery techniczne wszystkich naszych większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy. Na wystawie postanowione jest urządzenie osobnego działu robót kobiecych, a odezwa w tym duchu rozesłaną została do pań w wadowickim okręgu. Nie braknie też na wystawie działu sztuki polskiej, zorganizowaniem którego zajmują się tutejsi artyści z profesorem Beerem na czele, osobno zaś koło artystek polskich z Krakowa podjęło się uświetnić wystawę wadowicką własnym działem artystycznym, obejmującym obrazy, rzeźby szkice i przemysł artystyczny. Liczba zgłaszających się poważnych firm przemysłowych wzrasta z każdym dniem i dziś już na pewne można twierdzić, że obok zajęcia kilkunastu wielkich sal szkoły żeńskiej i magazynów koła rolniczego musi komitet wznieść pawilon dla maszyn i większych objektów wystawowych, oraz pawilon na restauracyę i cukiernię, które obejmie renomowana firma krajowa. Osobna sekcya pod kierunkiem wiceprezesa komitetu p. R. Hana zajmie się ułożeniem programu zabaw. W czasie wystawy odbędą się zjazdy Kółek rolniczych, Ligi pomocy przemysłowej, kursy majsterskie dla krawców i szewców, odczyty i pogadanki naukowo popularne, wycieczki gremialne z sąsiednich miast i wsi. Termin otwarcia wystawy oznaczono na dzień **24** sierpnia.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·25, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 47·25 do 47·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·00.

Na targach zbożowych usposobienie słabsze przeważa. Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

Budapeszt dnia 4 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·27—10·28, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·55—8·56, owies na maj 0·00—0·00, na październik 0·00—0·00, kukurudza na maj 1908 5·76—5·77, na lipiec 5·80—5·81, rzepak na sierpień 16·10—16·20.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: dżdżysto.

Wiedeń, 2 czerwca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 52·00 do 53·00.

Tendencya: spokojna.

C u k i e r; Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 4 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 657·00, węgierskiego zakładu kredytowego 758·— Anglobanku 303·50, Unionbanku 559·—, Banku dla krajów koronnych 444·50, Bankvereinu 539·—, Bodencreditu 1026·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 587·00, kolei państwowych 676·—, kolei południowej 125·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 425·00 kolei północ. 5550—5570, kolei czerniowieckiej 564·00, alpiny 586·25, Rima Muranya 542·—, praskiego towarz. żelaznego 2558—2570, fabryki broni 548·00, tureckie tytoniowe 418·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540—000, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·90, austryacka renta koronowa 98·05, węgierska renta koronowa 93·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·30, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·30 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 182·25 marki 117·73, ruble 252·38, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·35.

Usposobienie osłabione z powodu realizacyj i słabej zagranicy.

β **Kolej północna.** Na wczorajszem generalnem zgromadzeniu kolei północnej zatwierdzono wnioski rady zawiadowczej w sprawie wypłaty superdywidendy w kwocie 167 k. 50 g., tak iż płatny 1 lipca br. kupon wynosić będzie 220 koron za całą akcyę.

Przyjechali do Lwowa d. 4 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Z. Jaworski i F. Bernaczek z Wiednia, F. Bahrynowicz, A. Zacher i G. Banczesku z Czerniowiec, dr. S. Niemczewski z Buczacza, J. Jakubowicz z Póżników, Z. Stojowski z Berezówki, J. Weiser z Sasowa, P. Warmska z Mikołajowa, B. Knoll z Wołynia, P. Makowiecki z Rosyi, A. Bocheńscy z Ponikwy, dr. Reich z Rzeszowa, P. Zaraska z Turynki, W. Pieniążek z Lipinki, R. Breitenwald z N. Zagórza, S. Wilczyński i A. Wolf z Wiednia, dr. B. Skibniewski z Rosyi, dr. Ligęza z Wiśnicza, B. Stępowski z Rosyi.

Wśród życia towarzyskiego. 23

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Długo, długo p. Gryce i brek byli jedynymi towarzyszami; lecz, zamiast martwić się tą smutną obojętnością innych gości, żywił nadzieję, że Miss Bart będzie sama. Drogie chwili jednakże upływały, kasztanki kopały niecierpliwie ziemię, stangret na koźle, groom na schodach zdawali się zwolna kamienieć — pani nie nadchodziła. Nagle dały się słyszeć głosy i szelest sukien we drzwiach; pan Gryce, chowając zegarek do kieszeni, odwrócił się z nerwowem drgnieniem, lecz tylko po to, aby pomódz pani Wetherall wsiąść do pojazdu.

Wertherallowie chodzili zawsze do kościoła. Należeli do tej wielkiej grupy ludzi-automatów, którzy idą przez życie, nie zaniedbując jakiegokolwiek ruchu, wykonanywanego przez otaczające ich maryonetki. Prawda, że laleczki z Bellomont nie uczęszczały do kościoła, lecz inne równie ważne czyniły to — a koło znajomych pana i pani Wetherall było tak rozległe, że na ich liście znalazło się miejsce nawet dla Pana Boga. Ukazali się tedy punktualni i zrezygnowani, z miną ludzi, udających się na nudny jour fixe, a za nimi Hilda i Muriel stąpały leniwie, ziewając i zawiązując sobie woalki i kokardki. Zapewniały one, że obiecały Lily udać się z nią do kościoła i że zrobiłyby wszystko dla tej najdroższej przyjaciółki, lecz nie mogą zrozumieć, co jej do głowy przyszło i że wolałyby stokroć grać w tennisa z Jackiem i z Gwen. Pochód zamykała Lady Cressida Raith, osoba o zniszczonej, wypłowiałej powierzchowności, w staroświeckiej sukni i z przedpotopową biżuteryą, która, ujrzawszy brek, wyraziła zdumienie, że nie pójdzie pieszo przez park. Na zgorszony okrzyk pani Wertherall, iż kościół odległy jest o milę, utytułowana dama, rzuciwszy okiem na wysokość obcasów towarzyszki, przyznała potrzebę jazdy i biedny p. Gryce znalazł się między czterema paniami, które go nic nie obchodziły.

Byłby się może trochę pocieszył, gdyby był wiedział, że Miss Bart rzeczywiście miała zamiar być w kościele. Wstała nawet wcześniej niż zwykle, chcąc ten plan wykonać. Czuła, że widok jej w popielatej sukni, o gładkich, surowych liniach i cudne rzęsy opuszczone nad książką do nabożeństwa, ostatecznie podbiją p. Gryce'a i uczynią nieuniknionym pewien przypadek, który powinien mieć miejsce na spacerze po drugiem śniadaniu. Jednem słowem zamiary jej nie mogły być bardziej określone, lecz biedna Lily pomimo tych pozorów chłodu i wyrachowania była w istocie jak wosk miękka. Jej zdolność zastosowania się, wejście w myśli i uczucia innych, jeśli jej służyła w niektórych przypadkach, przeszkadzała jej w decydujących momentach życia. Była jak wodna roślinka niesiona prądem wody, a dziś cały jej nastrój ciągnął ją ku Seldenowi. Dlaczego przyjechał? Czy aby zobaczyć się z nią, czy z Bertą Dorse?

Było to raczej ostatnie pytanie, które powinno ją było w tej chwili zajmować. Byłaby rozsądniej zrobiła, zadawalając się przypuszczeniem, że stawił się poprostu na rozpaczliwe wezwanie gospodyni, chcącej zasłonić się nim od złego humoru pani Dorset. Lecz Lily nie odpoczęła, póki się nie dowiedziała od pani Trenor, że Selden przyjechał z własnej woli.

— Nawet nie zatelefonował, przypadkiem znalazł bryczkę na stacyi. Może się jednak nie wszystko skończyło z Bertą, — kończyła powoli pani Trenor i odeszła przygotować do obiadu kartki z nazwiskami gości.

Może się nie skończyło, myślała Lily, lecz skończy wkrótce, jeśli ma jeszcze trochę sprytu. Jeśli Selden przyjechał dla pani Dorset, to dla niej pozostanie. Poprzedni wieczór tak ją zdecydował. Pani Trenor, wierna zasadzie robienia przyjemności zamężnym przyjaciółkom, posadziła podczas obiadu Seldena i panią Dorset obok siebie, lecz, stosując się do tradycyi swatania, rozdzieliła Lily i p. Gryce, łącząc tego ostatniego z panną Gwen Van Osburgh, a Lily z Jerzym Dorsetem.

Sąsiadce Corseta nie przeszkadzała jego rozmowa. Był to ponury pan, o złych organach trawienia, chcący przedewszystkiem wynaleźć wszystkie zabójcze przyprawy w każdem daniu i zapominający o tej trosce tylko na dźwięk głosu żony. Tym razem jednak, pani Dorset nie brała udziału w rozmowie ogólnej. Rozmawiała niemal szeptem z Seldenem, odwracając obnażone ramię pogardliwie w stronę gospodarza, który, zamiast czuć się obrażonym, zagłębił się w menu z wesołą nonszalancyą wolnego człowieka. Pan Dorset jednakże był jaknajwidoczniej przejęty postępowaniem żony, i to do tego stopnia, że o ile nie zeskrobywał sosu z roby, lub wydłubywał pulchnego ośródka z bułeczki świeżej, wyciągał chudą szyję, aby dojrzeć ją z poza kandelabrów.

Pani Trenor umieściła męża i żonę naprzeciw siebie i przez to Lili mogła przyglądać się pani Dorset, a rzuciwszy okiem nieco w bok, porównywać Wawrzyńca Seldena z p. Gryce'm. To porównanie było przyczyną jej późniejszej słabości.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.